Warszawa.

№ 94. Rok 1860.

KRONIKA

Sobota.

Dnia 26 Marca. / 7 Kwietnia.

Ciepła dziś rano stopni 3.
Ciepła wczoraj w południe stopni 8.
Jutro Wielkanoc.

Wschód słońca o godz. 5 min. 21.
Zachód „ „ 6 „ 44.
Wysokość wody na Wiśle stóp 17 cali 10

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.



CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

JUTRO I POJUTRZE Z POWODU UROCZYSTYCH ŚWIĄT KRONIKA NIE WYJDZIE.

Rada Administracyjna Królestwa, d. 7 marca r. b., zanominowała Podpułkownika Inżynierów Kommunikacyi, Hippolita Jurczewskiego, Inspektorem, Członkiem Zarządu XIII Okręgu Kommunikacyi.



— Dnia wczorajszego tłumy wiernych zwiedzały groby Chrystusa. Szczególniej odznaczają się gustowną ozdobą, gróby u OO. Kapucynów i Bernardynów; piękną muzyką wykonaną u XX. Pijarów i Bernardynów. Szanowne damy nasze przeniosły się z salonów do kościołów, i usiadłszy za stolikami, zebrały obfitą kwestę. Na wielu tacach widzieliśmy złoto i drogie papiery bankowe.

— W dniu onegdajszym, jako w wielki czwartek, we wszystkich kościołach tutejszych dopełnione zostały uroczyste ceremonie do tegoż dnia przywiązane. W kościele archikatedralnym i metropolitalnym Śgo Jana na nabożeństwie, które odbyte zostało w obecności Jego Ekscelencyi księdza Fijałkowskiego Arcy-biskupa Metropolity Warszawskiego, JW. księdza Dekerta Biskupa Sufragana Warszawskiego, jakoteż kapituły metropolitalnej Warszawskiej i licznego duchowieństwa tak świeckiego jak zakonnego, celebrował JW. ksiądz Plater Biskup Sufragan Łowicki.—Po dopełnieniu ceremonii poświęcenia ŚŚ. Olejów, dostojny pasterz naśladując przykład pokory dany przez ZBAWICIELA Świata, przystąpił do obmycia nóg 12-stu ubogim starcom, z których najstarszy wiekiem był Walenty Dembiński, lat 78 liczący. — W innych kościołach z równą uroczystością dopełniono także tego obrzędu.—W kościele Śgo Krzyża odbył go ksiądz Andrzej Dorobis, jeneralny wizytator zgromadzenia księży Misyonarzy.

— Ojciec Święty, mianował na ostatnim tajnym konsystorzu, Joachimowicza grecko-unickiego Biskupa Przemyślskiego, Arcybiskupem Lwowskim; Wierzchlejskiego, rzymsko-katolickiego Biskupa Przemyślskiego, Arcybiskupem Lwowskim; Jasińskiego dziekana Lwowskiego, Biskupem Przemyślskim.

— Jeden z dzienników węgierskich donosi, że Jan Sistowski Kardynał-Prymas i Arcybiskup węgierski, uczynił kroki w Rzymie o ogłoszenie za błogosławionego, *Melchiora Grodca*, Polaka z rodu.

— Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności ma honor podać do wiadomości rezultat otrzymanych wpływów z przedstawień teatru amatorskiego danych w sali tegoż towarzystwa na korzyść ubogich w dniach 23 i 26 marca r. b., a mianowicie: Przychód *a*) z próby jeneralnej wpłynęło rs. 25 kop. 80½, *b*) z pierwszego przedstawienia rs. 505 k. 82½, *c*) z drugiego przedstawienia rs. 340 k. 11½, czyli razem rs. 871 kop. 74½, a że wydatki wynosiły rs. 139 kop. 45, czysty zatem dochód ze źródła tego osiągnięty uczynił rs. 732 kop. 29½.

ð Wyszła z druku IX-ta i ostatnia Część tomu Igo *Gwiazdki*. Zwracamy uwagę publiczności na to dzieło, skromne formą i niepretensyonalne, a odznaczające się jednak bardzo trafnym poglądem na bieżące fakta i podające stylem lekkim, jakby od niechcenia, prawdziwie zdrowe rady autorom i nieautorom. Niechcemy *in verba praeceptori jurare*, niechcemy z góry pisać się na wszystko co Gwiazdka twierdzi, ale rzeczywiście bardzo trudno nam wynaleźć cośkolwiek, na cobyśmy się całkowicie nie zgadzali. Mówiliśmy już dawniej o stanowisku i dążności jaką sobie obrał p. Niewiarowski, a obecne poszyta jego dzieła zupełnie odpowiadają pierwotnie założonemu celowi. Jestto prawdziwa *gwiazdka* oświecająca nam chaos powszedniego życia Warszawy. IX część zawiera *wstęp*, to jest pogadankę o przedmiotach które nas w ostatnich tygodniach głównie zajmowały: o teatrach amatorskich; o instytucie muzycznym, o koncertach; o komedyach premiowanych; o ważniejszych artykułach w gazetach tutejszych zamieszczonych, i zakończa przytoczeniem ślicznego wierszyka, wyjętego z *Lazaricy* serbskiej, tłomaczenia p. Zmorskiego, pod tytułem: Caryca Milica i bój na Kosowie. Rozbiory Gwiazdki zalecają się szczególniej tem, że mimo często nawet uszczypliwych sarkazmów, wieje od nich jakieś ciepło uczu-

PRZEGLĄD LITERACKI.

Śmieciński, powieść Szlachecko-Ukraińska.

Aleksandra Grozy.

Zalegliśmy cokolwiek z Przeglądem Literackim, będziemy starali się wynagrodzić to opóźnienie. Nazbierało nam się kilka oryginalnych i tłomaczonych poezyi, kilka sztuk dramatycznych,. Zaczniemy od powieści Szlachecko-Ukraińskiej, p. t. Śmieciński, p. Aleksandra Grozy, wydanej w Żytomierzu w nowo-założonej drukarni.

Nie należemy do tych krytyków, którzy w poezyi widzą tylko dwie ostateczności i biorą za godło: *aut Cesar, aut nihil.* Albo jesteś na szczycie, albo tarzasz się w prochu. Jak serce i umysł człowieka ma rozmaite stopniowania i odcienia, w mocy, wzniosłości, pojęciu, uczuciu i zapale, tak i poezya rozdziela się na tysiączne utwory, zastosowane do czasu, cywilizacyi, oświaty i serca czytelników. Jak dobroczynne wody, ów dar Stworzyciela, nie są tylko samym oceanem bez granic, albo gwałtowną szeroką rzeką, lecz rozdzielając się na rzeczki, strumyki i źródła, nawet na drobne kropelki deszczu i rosy, wszędzie przynoszą chłód, świeżość i życie, tak twory poezyi od olbrzymich poematów i dram, aż do najskromniejszych piosnek lub powiastek, krzepią i orzeźwiają serca. Każdy zatem poeta, byleby tylko miał prawe uczucie, zdrowe myśli, wiarę, miłość i nadzieję, zbiera w nagrodę za natchnienia swoje, wiekopomny wieniec, laurową wiązankę róż i lilii, albo nareszcie cichą i skromną niezapominkę.

Pan Aleksander Groza, oddawna znany nam jest z utworów poetycznych. Nie może tego wymagać, żebyśmy na równi stawiali go z Adamem, Zygmuntem, lecz w kole mniej świetnem i wzniosłem, zaszczytne zajmuje miejsce, bo jego poezye tchną prawdą, miłością ziemi rodzinnej i przyrody. Dykcya jego nie jest ani tak silna, ani tak zwięzła i wydatna, jak pisarzy pierwszego rzędu, lecz wiersz jego zajmuje i przenika do serca. Widzimy tego świeży dowód, w Powieści o Śmiecińskim.

Mamy dopiero jej część pierwszą. Wystawia w niej dolę i pracę starego szlachcica, i pozostałego po nim syna.

Posłuchajmy autora.

Żył w Ukrainie, dawniejszemi laty,
(Głowy się mojej nie trzymają daty)
Więc bez dat powiem, że żył w Ukrainie
Szlachcic, co mało umiał po łacinie;
Nad książką mózgu sobie nie wysuszył,
Na sejmik prawie nigdy się nie ruszył,
Bo do sejmiku dobrze gdy gotowa
Nie tylko szabla, lecz jeszcze i głowa.....

Litwin z rodu, nabył na Ukrainie obszar ziemi i na niej wioskę założył. Ożenił się potem z daleką krewną pewnej rodziny książęcej.

Rosa niebieska!.... Pani Podczaszyna,
Powiła panu Podczaszemu syna;
Ileż to na raz pociech, wesołości!
Codzień jak nabił pełno w dworze gości;
Krewni niekrewni, z bliska i z daleka,
Podczaszy wzdycha i szafarz narzeka,
A pani, jeszcze... jeszcze kogoś czeka.—
. . . .
Madam francuzkę potrzeba sprowadzić,
Tak ciocia księżna raczyła poradzić,

cia, które samo jedno tylko ma prawo rzucać światu gorzkiemi żartami w oczy.

Co do dalszego wydawnictwa daje autor następujące ogłoszenie: Prenumerata na 2-gi tom, czyli na następne dziewięć części, które wyjdą jak poprzednie w ciągu trzech miesięcy, przyjmuje się w Redakcyi Kuryera i we wszystkich kantorach tegoż pisma. Nowi prenumeratorowie, tak z Cesarstwa, jako i z Królestwa i z Warszawy, którzy od razu zapiszą się na trzy następne tomy, czyli na 27 części Gwiazdki, otrzymają tom pierwszy bezpłatnie. Prenumeratę takową z Cesarstwa i prowincyi należy przesyłać wprost pod adresem autora: przy ulicy Daniłowiczowskiej N. 619, dawniej; prenumeratorowie mogą zapisywać się częściowo jak dotąd, na właściwych stacyach pocztowych.

— Wyszedł z druku za miesiąc kwiecień, zeszyt 40 Biblioteki Warszawskiej i obejmuje:

O życiu i pismach autora Pojaty, napisał Kajetan Kotowski. Kobieta. Studyum historyczno-obyczajowe, i Rzecz o historyi kobiety, przez Zygmunta Kaczkowskiego. Układy Zapolskie 1582 r., przez Leopolda Huberta. Literatura francuzka. La Légende des Siècles par Victor Hugo. Literatura angielska. O ptakach drapieżnych w Królestwie Polskiem, przez Władysława Taczanowskiego. Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. Historya wolności religijnej we Francyi, przez p. Dargaud. Hugona przekład Dzieł kompletnych Szekspira: „Ryszard III,” „Burza.”—Tragiczna Grecya, przekład Leona Halévy.—Prawnuczka Racina.—Historya Chorągwi, dramat epiczny w dwunastu obrazach. Wiadomości literackie. Kronika literacka: Poezye Włodzimierza Wolskiego. Tom I i II. Wilno. 1859, przez Kazimierza Kaszewskiego. Ocenny pogląd na dzieło: Przegląd form gramatycznych języka staropolskiego. Lwów. 1857, przez Feliksa Żochowskiego. Legenda wieków. (La légende de Siècles). Tom I i II. Przez Władysława Chomętowskiego. Wiadomości z nauk: O najprostszym sposobie wynajdowania średniej geometrycznie proporcyonalnej między dwiema liniami danemi, wyznaczaniu pewnych punktów elipsy, tudzież o wzorach na powierzchnią pasa kulistego i na objętość niektórych brył obrotowych. Przez A. F. Korespondencya. Do redakcyi Biblioteki Warszawskiej, Zdanie sprawy w przedmiocie zadań przez ces. król. Towarzystwo Naukowe Krakowskie do nagrody ogłoszonych. Kronika Bibliograficzna. Wiadomości literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. luty r. b.

Komitet Resursy w Suwalkach

Widzi się w miłym obowiązku oświadczyć, najserdeczniejszą wdzięczność, wszystkim osobom, które czy to pośrednio, czy bezpośrednio, raczyły przyjąć udział w zabawach urządzonych na Instytut Muzyczny w dniach 17 i 18 marca r. b.

Cel osiągnięty zupełnie, jest najlepszym wyrazem, jaki Komitet Resursy może znaleść na podziękowanie i na okazanie poszanowania, za tyle trudów i starań podjętych przy wykonaniu wspomnionych zabaw.

Suwałki dnia 2 kwietnia 1860 r.

Prezydujący, Pułkownik, Kolesow.

— Dziś i w dni następne, przedstawiony będzie w salach Towarzystwa Dobroczynności przez p. L. Weinberg, własnego wyrobu ołtarz, przedstawiający wnętrze kościoła grobu Śgo w Jerozolimie, przy różno-kolorowym oświetleniu. Cena wejścia kop. 10. Początek o godzinie 11ej przed południem.

— Wyczytawszy w Kronice, że jedyny u nas w kraju zakład pielegnujący wychów pijawek, znajduje się *tylko* w Podczaszej Woli w powiecie Opoczyńskim, pośpieszam donieść że i w powiecie Stanisławowskim, w dobrach Tuł, własności p. Rajmunda Kurelli, takiż zakład egzystuje. Jest to bardzo mało na nasz kraj, i wartoby aby więcej osób na tę gałąź przemysłu zwróciło uwagę, gdyż chociaż z początku potrzeba niejakich nakładów, sowicie jednakżeż te w przyszłości wracają się. *Z. S.*

— W cyrku Paryzkim przedstawiają sztukę, której bohaterką jest nie intryga miłosna z wszystkiemi jej wzruszeniami, ale chorągiew pułku, która jako symbol wojen, i sławy z Napoleona wystawiona jest

Z pierwszym ogniem spotyka się na moście pod Arcole, w drugim akcie widać ją zatkniętą pod szczytami Piramid, obok stosów trupów mameluków. W trzecim akcie przeskakując Austerlitz i Wagram wchodzi tryumfalnie do Wiednia, gdzie jej Napoleon swój krzyż przypina. Dalej w odwrocie z kampanii w r. 1812, widać chorągiew bohaterską w gronie trzech żołnierzy; jeden z nich jeszcze przytomny, daremnie stara się ocucić dwóch towarzyszy, na których czole już śmierć osiadła; w tem nadjeżdża cesarz z orszakiem: odgłos bębna spędza sen śmierci z ociężałych powiek chorążego, wyciąga ręce do przejeżdżającego cesarza, który go za to iż chorągwi nawet z martwej niewypuścił dłoni, sam ratuje i zabiera z sobą wiarusa.

W chwili kiedy Napoleon wyciąga ręce do konającego chorążego, jakiś stary inwalida porwał się z miejsca na parterze i krzyknał z całej mocy: „To ja byłem to ja tam byłem!” Poczem drząc cały ze wzruszenia nie mogąc słowa więcej wymówić, upadł wśród łkania głębokiego na ławkę. Trudno wystawić sobie jakie wrażenie wywołała scena ta; cała publiczność wśród łez i krzyku cisnęła się do starego wiarusa, aby go ujrzeć, dotknąć się szat jego, uściskać, i dopiero wpół godziny zdołano kończyć przerwaną reprezentacyą.

— Nakładem księgarni p. Kaufmana i Spółki wyszedł śpiew p. t. „Ostatnie pożegnanie,” słowa p. Henryka Przybysławskiego muzyka Ludwika Grossman. Śpiew ten poświęcony W. Emilii Reszke, słyszeliśmy po dwakroć w Resursie Wielkiej, wykonany przez W. Leśkiewicz, znaną amatorkę i mamy nadzieję, że podoba się publiczności.

— Na Pomorzu pod miasteczkiem Kamieniów, wykopano kawał bursztynu 22 funtów. Jest to wielka rzadkość.

— Woda na Wiśle od dnia wczorajszego opadła na jedną stopę.

— Ludwika Mroczkowska, panna lat 42 mająca, onegdaj rozstała się z tym światem.

— Karolina z Zochów Gutzka, wdowa po b. Nadzorcy Domu Przytułku i pracy w Warszawie przeżywszy lat 66, onegdaj przeniosła się do wieczności.

WIAMODOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń, 2 kwietnia. Urzędowe dzienniki węgierskie wymieniają codziennie te gminy protestanckie, które zastosowały się do patentu wrześniowego i przyjęły nadaną sobie organizacyą kościelną. Trudno w tej chwili ocenić, w jakim istotnie zostają stosunku liczebnym gminy, które przyjęły przepisaną organizacyę kościelną, do tych które wzbraniają się ją przyjąć.

Książe Brabancki odjechał na Peszt do Konstantynopola. Do Pesztu odprowadził go Arcyksiąże Albert, J-lny gubernator Węgier.

Pod przewodnictwem Arcyks: Namiestnika Tyrolu, będą się odbywać w Augsburgu narady nad urządzeniami obrony krajowej. Są-

---

Niechby z pieluszek uczyło się dziecie,
Francuzkiej mowy jedynej na świecie;
Trzeba dla dziecka kołyski ze Gdańska:
Wóz po kołyskę, po madam kolaska
Natychmiast poszły..... jak indziej wesele,
Tu się odbywał chrzest całą niedzielę;
Że z księżną hrabia, a z księciem hrabina
Do chrztu trzymali Podczaszemu syna,
Własne imiona nadać mu raczyli,
Stąd miał dwu-imię, Mikołaj-Cyryli.

Pożycie małżonków nie było zgodne i szczęśliwe. Jejmość chciała żyć po pańsku, jegomość postaremu, po szlachecku.

O gdyby! albo nie żenił się wcale,
Albo się żenił z taką—co to ale,
Ani śmie, ani powiedzieć nie umie;
Z dobrą szlachcianką, przy skromym rozumie;
Przy parenteli podniesionej miernie,
Pewnie na takie nie zaszedłby ciernie,
Lecz z towarzyszką miłą żył szczęśliwie
Na własną pracą zaoranej niwie.
I w zbudowanym własną pracą domu,
Nie służąc komu, ani zajrząc komu,
A gdy starości podrasta podpora
Szedł wolnym krokiem do swego wieczora.

Wszczeły się spory, kłótnie, pani Podczaszyna wpadała w coraz to gwałtowniejsze spazmy i nareszcie umarła. Jej śmierć wyszła na dobre małemu jej synkowi, którego wychowała po modnemu kosztem jego zdrowia, umysłu i serca.

Cyrylek dotąd taki słabowity,
I delikatny, jak ów kwiat ukryty
Przed ciepłem słońca i powietrza tchnieniem;
Teraz ogrzany słonecznym promieniem
I odświeżony na powietrzu zdrowem,
Na licach kwieciem rozkwitał różowem,
A wzrostem w górę jak topolka strzelał...
Razem wypiękniał, podrósł, rozweselał....

Proboszcz miejscowy i tak znany Osadczy, byli dwaj najmilsi towarzysze Podczaszego. Nazwisko Osadczego ztąd pochodziło, że gdy kto na pustych ziemiach Ukrainy zakładał nową wioskę, umawiał się najprzód z takim, który podejmował się ściągać do nowo-zakładanej osady, ludzi z rozmaitych stron kraju, i taki człowiek nazywał się Osadczym. Szczęśliwie trafił Podczaszy, bo znalazł wiernego sługę, a raczej przyjaciela.

To on był okiem, ręką Podczaszemu,
Połowę swego mienia winien jemu,
Połowę trudów na barki mu zwalił,
A miał, trza wyznać i barki po temu,
Gdy na swe brzemię ani się pożalił;
I niósł, aż cięższy nad wszelkie brzemiona
Czas mu ku ziemi przechylił ramiona,
Zgiął plecy, czoło usiał zimy szronem,
Chociaż zgarbiony z włosem posrebrzonym,
Wspierając kijem niepewne swe nogi,
Jednak codziennie w dworskie zaszedł progi
Jakby w swe własne; w izbie kredensowej
Siadał pod piecem, na ławie dębowej,

Przyszedł czas nauki dla młodego Cyrylka. Zajmujący jest obraz poczciwego dyrektora z owych dawnych czasów, który w prostocie ducha podziękował za swoją służbę, gdy już nauczył chłopaka tego co sam umiał, czytać, pisać, rachować i dalej w świat wyruszył za nowym kawałkiem chleba.

Oddano chłopca do szkoły.

Nie możemy przytaczać wiele wyjątków, żałujemy zatem że zajmujący opis szkolnych kłopotów i ochoczych zabaw Cyrylka pominąć musimy. Jakże był szczęśliwy chłopiec za powrotem do domu na wakacye. Sta-

dzą, że Tyrol otrzyma organizacyą więcej jeszcze niż dotąd wojskową. W komissyi nad tym przedmiotem obradującej, zasiadają powołane przez rząd osoby, tudzież niektórzy z dowódzców odziałów strzeleckich.

FRANCYA.

Paryż, 3 kwietnia. Jeżeli jaka rzecz może smutkiem napełnić serce człowieka czczącego wspomnienia i imiona sławne z wzniosłości charakteru i umysłu, blasku geniuszu lub odwagi, to niezawodnie sprawia to widok upadku tych imion w opinii i utrata uroku, który ich otaczał.

Gdziekolwiek się wydarzy coś podobnego, żywo to i powszechnie da się uczuć, ale szczególniej będzie to miało miejsce, jeżeli imie jest francuzkie; jeżeli stanowiło chwałę Francyi.

Rzeczywiście Francya ma rzadki przywilej interesowania całego świata swemi losami i poruszania go najmniejszemi objawami swego życia narodowego. Chwała jej poetów, mówców i wodzców, rozchodzi się wszędzie i jej znakomici ludzie uznani są przez wszystkie narody. Ale fakt ten, czyniący honor Francyi, ma obok przywilejów także swe ciężary i obowiązki. Im bardziej rozszerza się w świecie chwała jej synów, tym większy rozgłos ma ich upadek.

A jednakże we Francyi właściwie widzimy najwięcej przykładów takiego upadku, takich zblakłych reputacyi, takich ludzi odrzucających dobrowolnie swą sławę i uchybiających swej przeszłości. Dla tego że żaden kraj nieulega takim wstrząśnieniom podstaw politycznych, które znajpewniejszych stop usunąć się mogą, i zachwiać najpewniejsze sumienia, dla tego że nigdzie próżność nie jest tak drażliwą i tak chciwą, nigdzie nie masz bardziej rozwiniętych stronnictw, nigdzie one nie są tak liczne i tak zaślepione. Tak naprzykład, widzieliśmy jasno wczasie rozbierania kwestyi władzy świeckiej Papieża, iż umysły nie dawno jeszcze liberalne, usiłujące zachować sławę otaczającą ich imiona i zajęte ciągłą opozycyą, naraz zaczynają w swych pismach głosić zasady zupełnie przeciwne tym, które przez całe życie jawnie wyznawali.

Po odstępstwach pióra, zdaje się że będziemy widzieć odstępstwa miecza. Słyszymy iż człowiek, którego odwaga, charakter i zasługi były dotąd powszechnie cenione, że generał Lamoriciére użyczy swego imienia i swego współudziału sprawie, z którą dotychczas nie miał nic wspólnego, której nawet był zawsze przeciwnikiem.

Wszyscy w Europie, którzy pamiętają świetnego dowódzcę z wojny afrykańskiej, zgodzą się zapewne z nami. Generał Lamoricière zrobiłby lepiej,gdyby nie wyciągał miecza z pochwy, niż wyciągając go ku takiemu celowi. Dla czegoż raczej nienaśladuje swego towarzysza broni generała Cavaignac'a, który pozostanie w historyi w tem stanowisku szlachetnej rezygnacyi, w której go śmierć zastała.

Spodziewamy się jeszcze, że generał Lamoricière cofnie się przed znaczeniem i ważnością uczynku, który cała Europa potępi. Gdyby trwał w zamiarze o który go posądzają, to byłoby jeszcze jednym zarzutem więcej do uczynienia stronnictwu; gdyż niepodobna twierdzić, żeby z przekonania pochodził krok, będący w zupełnej sprzeczności z dawnemi dążnościami generała.

„Wiele dzienników ogłosiło odjazd do Rzymu generała Lamoriciéra, który ma być powołanym do dowodzenia wojskami papiezkiemi.

Nie poszukując o ile ta pogłoska jest uzasadnioną, ograniczymy się niektóremi przytoczeniami z innej epoki.

16 kwietnia 1849 roku generał Lamoricière wyraził się w Zgromadzeniu Narodowem w ten sposób:

„...Sądzę że wojska francuzkie udają się do Włoch, jeżeli nie dla uratowania rzeczypospolitej rzymskiej, która niemoże być uratowaną — i czego żałuję mocno—to przynajmniej dla uratowania swobody"....

I dalej:

„Jeżeli, jak przypuszczać należy, po wylądowaniu wyprawy francuzkiej w Civita Vecchia, dowiemy się że Austryacy maszerują na Rzym, aby tam wywrócić rzeczpospolitę, przywrócić Papieża i utrwalić swój wpływ, to sądzimy iż należy upoważnić rząd, aby kazał wojsku expedycyjnemu maszerować na Rzym, i uratować z rozbicia, to co będzie można, jeżeli nie rzeczpospolitę rzymską, to przynajmniej swobodę i wpływ Francyi.

W kilka tygodni potem, na posiedzeniu 7-go maja p. de Lamoricière mówił w jeszcze bardziej charakterystyczny sposób:

„Okoliczności są nadzwyczaj ważne; oddział wojsk francuzkich jest dziś u bram Rzymu, pośród ludności wzburzonej i słusznie rozjątrzonej przez napad uczyniony na jej swobodę.

„Czcigodny generał zakończył wezwaniem rządu do oświadczenia stanowczego, czy myśli toczyć walkę z rzecząpospolitą rzymską, która, według zdania generała nie była w tak rozpaczliwym stanie jak mniemano.

„Nakoniec p. de Lamoricière głosował razem z p. Ledru Rollin żeby wezwać rząd „o przedsiewzięcie stosownych kroków i zwrócenie wyprawy rzymskiej do celu pierwotnie jej naznaczonego." *(Nord)*

TURCYA.

Wiadomości z Konstantynopola nadeszłe przez Marsylią, sięgają do 24 marca. Donoszą one iż wzburzenie i ruch między całą ludnością sławiańską w Turcyi północnej coraz bardziej wzrasta.

Równocześnie nadeszłe listy z Belgradu z d. 26 marca mówią że wielkie poselstwo które rząd serbski wysyła do Konstantynopola, przywołał książe Miłosz d. 25-go marca do siebie i w obecności następcy tronu, senatorów i metropolity, odczytał im a następnie wręczył instrukcyą oraz pismo, jakie Porcie złożyć mają. Przez ten akt publiczny pismo to i instrukcya stały się powszechnie wiadomemi; główne punkta tego podania, zamieściliśmy przed kilku dniami.

Poselstwo udało się w drogę dnia 26 marca. W gabinecie serbskim zaszła zmiana, z powodu że ministrowie sprawiedliwości, Filipowicz i oświecenia publicznego Maticz, podali się o uwolnienie i otrzymali takowe.

W czasie nieobecności ministra spraw zagranicznych Swetko Rajewicza, udającego się wraz z innemi w poselstwie do Konstantynopola, wydziałem tym zarządzać będzie Cukier.

O naradach niedawno otwartych Izbie wołoskiej i mołdawskiej, bardzo szczupłe są wiadomości, Izba wołoska otwarta najprzód sprawdza jeszcze wybory deputowanych i nie zatwierdza wyborów które padły na urzędników. *(Schl. Ztg.)*

WŁOCHY.

Czytamy w Monitorze Toskańskim z d. 30 marca:

Dziś rano wszystkie ulice Florencyi były ustrojone w trójkolorowe chorągwie i banderole, dla uczczenia tak pożądanego przybycia, księcia Eugeniusza Carignan, namiestnika króla w Toskanii. Gwardya narodowa, u

---

ry Marcin pasiecznik opowiadał mu w ówczas dzieje dawnych czasów o naczelnikach konfederacyi wojskowej.

Lubił się bawić—Iglica przebłyska
Wiąże się szpagat, oko z okiem ściska,
Rosną pod ręką dla różnej wygody
Siatki na ptactwo, na ryby niewody,
I grube sieci na zwierza grubego....
Nim przez życie on nawiązał tego,
Któż tam policzy...hej! hej! gdzie te wody,
W które on swoje zapuszczał niewody,
Gdzie lasy, co je obrzucał sieciami;
Wszystko zginęło za siedmią górami,
Wszystko zginęło za mglistym tumanem,
Za długim wiekiem po świecie styranym.

Podczaszy wcześnie odumarł syna. Testamentem którego zwalić nie było można, oddał go pod opiekę Proboszcza i Osadczego. Piękny jest obraz przywiązania gromady, która czcząc i szanując pamięć zmarłego pana, strzeże majątku sieroty i pracuje poczciwie.

Cyrylek po pogrzebie ojca pojechał do szkół a za powrotem przyszła gromada, wierni słudzy powitać młodego dziedzica. Wieczorem gdy udał się na spoczynek do ojcowskiej izby rzekł do niego stary proboszcz.

„Tutaj długie lata . . . .
Przeżył twój ojciec, tu zeszedł ze świata;
Przy tem on biórze pisał, przemyśliwał,
A na tym łożu po pracy spoczywał,
Aż zasnął w Panu. Co wieczór, co rana
Ta lampa jego rękami podlana
Płonęła jasno;..... tu o każdej porze
Mogłeś go zastać jak klęczący w pokorze
Modlił się pewnie nietylko dla siebie
Lecz łaski Bożej żebrząc i dla ciebie;
Niechże ta izba i tobie zostanie
Milszem mieszkaniem nad inne mieszkanie;
Spocznij w niej, wierząc że nad tobą czuwa
Duch ojca, matki, co wszelkie odsuwa
Nocne przygody, i wyprosi tobie
Błogosławieństwo Pańskie w dziennej dobie."
Umilkł, kropidło zmoczył w kropielnice
I na krzyż skropił łóżko i izbicę
I rzekł: „niech będzie Chrystus pochwalony."
I odszedł Paroch.—Cyrylek wzruszony,
Padł na kolana przed świętym obrazem,
Modląc się szczerzej, niźli innym razem;
Potem spokojnie w łóżko się położył
I zasnął smacznie. —
Gdy oczy otworzył,
Ujrzał płonący ogień u komina,
I siedzącego z różańcem Marcina.
Ogień był jasny, Marcin przy nim czuwał
I szepcząc swoje paciorki przesuwał.
Z głową srebrnemi włosami okrytą,
Z bekieszką siwym barankiem obszytą,
Marcin był niby ów bożek starości,
Co siedział, grzejąc swoje wyschłe kości;
Ale twarz jego chuda pomarszczona,
Ogniem ogrzana, i rozpromieniona
Jęła się coraz rozmarszczać, wygładzać,
I życie, nawet młodość w sobie zdradzać.—
I stary Marcin zdał się być mąż siły,
Którego oczy jasno się świeciły,
Którego czoło, to szablą pisany
Obraz, i męztwu na świadectwo dany,
Cudowny obraz—bo girla chwały
Już się promienił ten włos srebrno-biały.—

Tym obrazem kończy się część pierwsza tej powieści. Nie wspomnieliśmy o dwóch postaciach w opowiadaniu Marcina namienionych, które jak się zdaje do rozwinięcia dalszej osnowy autorowi posłużą i będzie o nich mowa przy drugiej części utworu.—*F. S. D.*

czniowie szkoły wojskowej i milicya ustawione były szpalerem. W kilka minut po drugiej godzinie z południa, armaty i dzwon z Palazzo Vecchio oznajmiły przybycie księcia, ze strony Liworno, z członkami rządu i innemi znakomitemi osobami. Książe był przyjęty na sali dworca kolei żelaznej, przez wielką liczbę głównych urzędników państwa. Wsiadł potem do pojazdu z baronem Ricasoli, generalnym gubernatorem Toskanii i margrabią Ferdinandi Bartolomei, gonfalonierem Florencyi. Otaczała go wielka świta innych członków rządu, i znaczniejszych urzędników.

Tłumy ogromne wyszły na spotkanie księcia, rzucały mu po drodze kwiaty i wydawały huczne okrzyki. Pomiędzy wielką liczbą chorągwi narodowych włoskich, głębokie sprawiała wzruszenie chorągiew Wenecyi okryta czarną krepą. Niepodobna opisać entuzyazmu jaki spotkał księcia na placu Pitti. Miał książe mowę do członków rządu, do członków municypalności i pokazał się wieczorem na balkonie, przyjęty hucznemi ludu oklaskami. Wieczorem miasto było illuminowane.

Oto proklamacya wydana przez księcia:

Ludu Toskanii! król, nasz dostojny panujący mianował mnie swym namiestnikiem w Toskanii. Jego Królewska Mość, pojmuje wielkość swego powołania, dziś gdy ma połączyć wasze losy z losami innych ludów włoskich, które mu wzniosły tron narodowy. Co do mnie, wierny tradycyom mojej rodziny spodziewam się godnie odpowiedzieć zaufaniu króla; a tę nadzieję wlewają mi uczucia które żywię dla Toskanii i patryotyzm jej mieszkańców, którzy wszyscy palają gorącą miłością króla i Włoch. Przychodzę do was wzruszony myślą że coście zrobili dla odrodzenia Włoch i niezapomnę nigdy przyjęcia przygotowanego mi przez Toskańczyków od samej chwili wstąpienia do ich kraju. Proszę was o okazanie mi jeszcze waszej przyjaźni, przez pomaganie mi w mem trudnem do wypełnienia obowiązku.

Ludu Toskanii! godnym jesteś dziedzicem chwały twoich przodków. Dla tego też i przynosisz potęgę i sławę narodowi tworzącemu się. Zasłużyłeś w zupełności na pochwały i podziękowania, które król polecił mi abym ci uczynił. Dziękuję ci ludu Toskanii, jestem szczęśliwym i dumnym że król wybrał mnie na tłumacza swych uczuć i na namiestnika swego. (*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dzienniki wczorajsze nie dokładną dały wiadomość o zamachu generała Ortega, który chciał wzburzyć Hiszpanią i ogłosić królem Hiszpanii syna don Karlosa hr. Montemolin, pod imieniem Karola VI. Ortega był dowódzcą na wyspach Balcarskich i miał pod swojem rozporządzeniem kilka statków morskich. Wyprawił do Tortozy 3000 ludzi zostających pod jego rozkazami, lecz gdy im na miejscu objawił swój zamiar, wszyscy go opuścili, a nawet chcieli go aresztować, lecz ratował się ucieczką.

Nie pierwszy to raz resztki Karlistów usiłują wznowić czasy Zamala-Caregui i Kabrery, lecz zawsze ich zamiary spełzły na niczem.

Gazety umieściły odpowiedź gabinetu angielskiego na notę p. Thouvenel, dotyczącą się przyłączenia Sabaudyi. Lord Russell zbija w niej wszystkie argumenta ministra francuzkiego i utrzymuje, że posiadanie Sabaudyi wcale nie jest potrzebne dla bezpieczeństwa Francyi. Historya wskazuje, że wtedy tylko koalicya zawiązywała się przeciw Francyi, kiedy duma jej władzców chciała zagrażać Europie. Dzienniki francuzkie zaprzeczają wieści ogłoszonej przez *Morning Post* o zamiarze zawarcia traktatów zaczepnych i odpornych między Francyą a Danią i Szwecyą. Wieści te mają na celu wzbudzenie nieufności przeciw Francyi, mówi dziennik Pays. I nie pojmujemy coby mogła Francya skorzystać na takiem przymierzu, któreby wzbudziło nieprzyjaźń całych Niemiec. Takie traktaty mogłyby wtenczas nastąpić, gdyby nastąpiła koalicya wielkich mocarstw przeciw Francyi.

Wiedeń, 5 kwietnia. *Donau Zeitung* donosi depeszę telegraficzną. W Palermo powstańcy napadli na wojsko. Żołnierze odparli ich z okrzykiem: niech żyje król.

Paryż, 3 kwietnia. U Ludwika Veuillot miała miejsce rewizya domowa; papiery jego opieczętowano i złożono sądowi. Pana Veuillot jednak niearesztowano.

Pan Veuillot wracał był z Rzymu i spodziewano się, że wiezie papiery do duchowieństwa francuzkiego.

Paryż, 4 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* zbija wiadomość jakoby pułki piechoty miały być zmniejszone o dwie kompanie.

Madryt, 1 kwietnia. Według nadeszłego tu telegramu mera miasta Tortozy, hr. Montemolin, jego brat Ferdynand i karlistowski generał Elio, uciekli wraz z generałem Ortega. Oficerowie i żołnierze, którzy dali się oszukać temu ostatniemu, stawili się w Tortozie. Wiadomości z prowincyi, szczególniej z Aragonii i Katalonii, są zupełnie zadowolniające. (*Nord*, *Staats-Anz.*)

Rozmaitości.

Pamiątki po znakomitych ludziach nabywają tak wielkiej wartości, że na nich ceny niema. Powiemy tu o niektórych jakie w różnych czasach na sprzedaż wystawiono. Mundur Karola XII. który miał w czasie bitwy pod Pułtawą, starannie zachowany przez pułkownika Rosen towarzyszącego mu aż do Benderu, gdzie jak wiadomo Karol XII. kilka lat dobrowolnie przebywał, sprzedany został, w r. 1825 w Edymburgu za 2200 funt. szt. czyli 55000 fr. Krzesło z kości słoniowej które miasto Lubeka ofiarowało Król. Gustawowi Waza sprzedane było za 30000 fr. Książka do nabożeństwa na której modlił się nieszczęśliwy Karol I. w więzieniu przed ścięciem, na licytacyi w Londynie doszła do 2500 fr. Lord Schavtesbury kupił jeden ząb Newtona za 16595 fr. i kazał go w pierścień oprawić, który zawsze nosił na palcu. Za zwłoki Abelarda i Heloizy w czasie ich przeniesienia z cmentarza Pére Lachaise w Paryżu do kościoła Augustyanów, pewien Anglik ofiarował 200,000 fr. Kamizelkę J.J. Rousseau sprzedano za 950 fr. Starą perukę, Kanta za 200 fr. Laskę zwyczajną Woltera za 500 fr. Burnlett zięć Walterskota w r. 1825 zapłacił za dwa pióra które służyły do kreślenia sławnego traktatu w r. 1801 w Amiens 12000 fr. Stary kapelusz Napoleona który miał w czasie bitwy pod Ejlau kupiono za 1920 fr. Czaszka Dekarta doszła zaledwo połowy ceny peruki Kanta, bo chociaż wielki rozum kryła, przecież zapłacono za nią tylko 100 fr. Ciekawą rzeczą byłoby wiedzieć, czyli lub w jakim też stosunku potomność płacić będzie za czaszki teraźniejszych autorów?! W starożytności niemniej ceniono sprzęty wielkich ludzi, tak za lampę Epikteta zapłacono 3000 drachm t. j. 2700 fr. i za kij Peregrinusa Prota filozofa rzymskiego 480 fr. Zdaje się że kij sławnego Diogenesa, w czasach naszych przewyższyłby ceną perukę Kanta i kamizelkę Roussa, a nawet kurtkę Karola XII. z pod Pułtawy.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować. Warszawa dnia 26 marca (7 kwietnia) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*